

FRANCISCUS ZORELL S. J., *Lexicon hebraicum et aramaicum Veteris Testamenti*, quod aliis collaborantibus edidit. Roma 1952, Pontificium Institutum Biblicum. Fasc. 1—8 (*śaraph*). Str. 808.

Zmarły niedawno profesor Pap. Instytutu Biblijnego w Rzymie ks. Fr. Zorell jest od dawna znany na polu filologii biblijnej jako autor słownika greckiego do Nowego Testamentu, który już w drugim wydaniu ukazał się w serii *Cursus Scripturae Sacrae*. Doświadczenie nabyte przy układaniu tego słownika Autor postanowił wyzyskać dla opracowania słownika dwu innych języków biblijnych: hebrajskiego i aramejskiego. Pierwszy zeszyt ukazał się w r. 1940. Wydany w r. 1950 zeszyt 7 ma jako ostatni źródłosłów *gszsz*; zeszyt 8 (do wyrazu *śaraph*) niestety nie doszedł jeszcze do moich rąk, ale nie ma wątpliwości, że jego zawartość nie wpłynęłaby na zmianę oceny całości.

Witamy to dzieło jako zdarzenie dla katolickich nauk biblijnych bardzo doniosłe. Jest to bowiem pierwszy wychodzący z kół katolickich obszerny, gruntowny i stojący na poziomie filologii semickiej ostatniej doby słownik tych języków biblijnych. Wprawdzie posiadamy znakomite słowniki języków hebrajskiego i aramejskiego, opracowane przez protestanckich autorów, mianowicie w języku niemieckim słownik W. Geseniusa, w 17 wydaniu przygotowanym przez Fr. Buhla (r. 1921), oraz angielską przeróbkę tegoż słownika Geseniusa, której dokonali Fr. Brown, S. R. Driver i C. A. Briggs (1906. 1929); nadto mniejszy rozmiarami słownik E. Königa — że pominiemy inne słowniki albo starsze, albo też nowsze wprawdzie, lecz bardzo streszczone. Trzy powyższe słowniki oddawały dobre usługi wszystkim, którzy się poświęcają studiom biblijnym. Jednakowoż nie da się zaprzeczyć, że racjonalizm oraz krytyka negatywna Pisma św., które opanowały protestanckie studia biblijne, potrafią wybić swe piętno również na pozornie tak obojętnym pód względem religijnym dziele jak słownik filologiczny, niekiedy wprost, a częściej przez dość jednostronnie przytaczaną literaturę

odnośnych pojęć. Dlatego dobrze się stało, że słownik uczono katolickiego również się ukazuje.

Słownik ten nas Polaków szczególnie interesuje również z tego powodu, że jego wydanie zostało powierzone naszemu rodakowi o. L. Semkowskiemu, profesorowi tego samego Pap. Instytutu Biblijnego, obecnie przebywającemu w Jerozolimie; trzeba zaś przyznać, że strona wydawnicza dzieła jest bez zarzutu i w formie doskonała.

By zdać sobie sprawę z tego, jak nowy słownik się przedstawia, najlepiej zapewne zrobimy, jeżeli porównamy go ze słownikami Buhla, Browna i Königa.

Co do objętości słownik Zorella będzie znacznie większy od słownika Königa, który w 4—5 wydaniu z r. 1931 ma str. 681, a zbliży się wielkością do słowników Browna (str. 1127) i Buhla (str. 1013). Biorąc pod uwagę, że *qszz*, ostatni wyraz siódmego zeszytu słownika Zorella, odpowiada temuż wyrazowi w słowniku Buhla na str. 733, można wprawdzie obliczyć, że słownik Zorella będzie miał około 1028 str. a więc ilością stron nieznacznie nawet przewyższy słownik Buhla; ponieważ jednak słownik Buhla ma druk daleko bardziej zbity, w rzeczywistości słownik Zorella musiałby mieć około 1270 stron, żeby mu dorównać pod względem pojemności druku:

Jeżeli chodzi o wygląd i układ techniczny, od pierwszego rzutu oka słownik Zorella robi jak najlepsze wrażenie. Papier dobry, bezdrzewny, kolor lekko żółtawy, litery wyraźne i nie zbite, nadają drukowi cechy przejrzystości i nie męczą oczu przy czytaniu. Tymi właściwościami słownik Zorella podobny jest do słownika Königa w pierwszym wydaniu, a nawet go przewyższa, natomiast dodatnio różni się od słownika Buhla. Orientację przy czytaniu ułatwia bardzo to, że znaczenia łacińskie i innojęzyczne wyrazów hebrajskich oraz cytacje ze starożytnych przekładów Starego Testamentu są zaznaczone kursywą; w wypadkach zaś, gdy znaczenie się rozszczepia, znaczenie, względnie znaczenia podstawowe są nadto

wyróżnione tłustym drukiem. Tylko wyrazy greckie są drukowane właściwymi sobie literami, natomiast wyrazy języków semickich, używających innego pisma niż kwadratowe, podaje się w transkrypcji, co ułatwia korzystanie z danych uwag tym również, którzy nie posiadają znajomości innych języków albo raczej pisowni semickich.

Jest bardzo charakterystyczna różnica w układzie opracowania poszczególnych wyrazów między słownikiem Zorella a słownikiem Buhla. Buhl na pierwszym miejscu stawia dane filologiczne, mające służyć do naświetlenia etymologii wyrazu, a więc przede wszystkim paralele z innych języków semickich i niesemickich, ile możliwości pełno zebrane, a nadto literaturę do tego przedmiotu; potem dopiero następują formy gramatyczne wyrazu i jego znaczenia w języku hebrajskim. Podobnie czyni Brown. Zorell natomiast w materii paralel z innych języków jest nie tylko bardzo zwięzły, lecz nawet wprost skąpy, i umieszcza je zwykle dopiero na samym końcu opracowania w prostokątnych klamrach; literaturę zaś do tego przedmiotu podaje rzadko, ograniczając się przy tym do jednej lub drugiej zasadniczej pozycji. Już to jedno wskazuje, że Zorellowi przy układaniu słownika nie zależało tyle na wprowadzeniu w semantykę i studium porównawcze języka hebrajskiego czy języków semickich, ile na zorientowaniu w znaczeniach, jakie są w użyciu biblijnego języka hebrajskiego. Dlatego w materii filologiczno-porównawczej słowniki Buhla i Browna są nadal niezastąpione, dla tych przynajmniej, którzy chcą wejść głębiej w zagadnienia filologii semickiej. Jednakowoż i w tej materii słownik Zorella dostarcza cennego uzupełnienia swoim poprzednikom, mianowicie przez paralele z języka ugaryckiego, których tam jeszcze brak, oraz przez dane bibliograficzne późniejsze lub pominięte przez tamte słowniki. Owszem w niektórych wypadkach słownik Zorella jest nawet bogatszy w materii etymologii od swoich poprzedników (przynajmniej od Buhla, albo ich poprawia, np. gdy daje wyjaśnienie etymologiczne partykuły błagalnej 'abi (Brown ma krócej, Buhl odsyła do opracowań); gdy przy wyjaśnianiu etymologii

imienia *Abraham* przywołuje bardzo sugestywną analogię wyrazu arabskiego *ruhamu* = *ingens numerus*; gdy przy wyjaśnianiu wyrazu *'abrek* przedkłada, podobnie jak Brown, cały szereg tłumaczeń z języka egipskiego z pominięciem nieprawdopodobnej etymologii hebrajskiej, podczas gdy Buhl podaje jedno znaczenie hebrajskie i jedno egipskie; gdy przy wyrazie *'asaph*, *zebrał* przyjmuje dla 2 Król 5, 3. 6n. 11 drugi źródłosłów, istniejący w dialekcie północnym ze znaczeniem „uleczył“, albo podobnie przy źródłosłowie *asat*, *conflagravit*, *arsit* domyśla się dla form *Niphal* w Jer 2, 15; O. 9. 11; 46, 19 innego źródłosłowu, mianowicie *sada (h)* *jest spustoszony* (w *Niphal*) itd.

Natomiast gdy idzie o wyliczanie, klasyfikację i tłumaczenie różnych znaczeń i ich odcieni, jakie były w użyciu języka hebrajskiego biblijnego, o. Zorell jest niezrównany pod względem jasności, przejrzystości, dokładności i pełności. Można śmiało powiedzieć, że Autor nie żałował tutaj ani papieru ani trudu, żeby ta, powiedzmy otwarcie, najważniejsza strona słownika wypadła jak najlepiej. Po większej części te same znaczenia, może inaczej ugrupowane, znajdziemy w słownikach Buhla, Browna czy Königa; ale podczas gdy w tych uwydatnia się dążność do jak największej zwięzłości i niejednokrotnie skrótów myślowych, o. Zorell przeciwnie troszczy się o to, by wnieść jak najwięcej światła i precyzji, nie popadając jednak przy tym w niepotrzebne wielomówstwo. Środkiem, jakim w tym celu najczęściej się posługuje, jest podawanie odpowiednika łacińskiego w przekładzie zamiast czystego wyliczenia, w jakich wypadkach i kontekście dany wyraz bywa używany. Dla przykładu podajemy wyraz *'emuna (h)* w znaczeniu stałości etycznej osoby, w odniesieniu do Boga. Zorell tak o tym mówi: „*firmitas ethica personae*, a) *Dei: fidelitas postquam aliquid promisit...* (wyliczenie miejsc); *inconcussa iustitia*; ...*Dei erga suos indeficiens misericordia, liberalitas* etc.; *Dei ut sponsi fidelitas...*”. Jest to daleko jaśniejsze, bardziej konkretne i teologicznie głębsze niż analogiczne wyliczenie u Buhla: „*von Gott, Treue... in seiner Weltregierung...*”

Israel u. d. Frommen gegenüber... bes. in seinen Verheissungen...“ — Kiedy indziej znowu przeciwnie: spis znaczeń jest mniej więcej ten sam, co w innych słownikach, natomiast wyliczenie zastosowań praktycznych, które mogą pomóc w zrozumieniu odpowiednich tekstów, jest bardzo obfite, np. przy wyrazie *'eben, kamień*.

W wielu wypadkach jeszcze w inny sposób osiąga Autor pełność informacji. Tak np. przy nazwach geograficznych podaje dość dokładne wskazówki geograficzne. Przy *'eben* (kamień) jako części składowej wielu imion geograficznych dochodzi w ten sposób aż do 24 wierszy tekstu, podczas gdy Buhl i Brown poświęcają temu tematowi tylko po 5 wierszy; nie waha się również przy tej sposobności przytoczyć dość długiej cytaty z *Vincent, Jérusalem*. — Przy *'abel*, innej części składowej wielu nazw geograficznych, dołącza na końcu pewną uwagę gramatyczną; ponadto wskazuje na początku — co jest rzeczą dla czytelnika godną wiedzy i interesującą — jakie jest znaczenie tego wyrazu: „*Pratum, Pascuum* (aut: *canalis, aqua, rivus*)” — co Buhl całkiem pomija. — Również imiona osób Autor przeważnie tłumaczy, jak czyni to również Brown, a zaniedbuje Buhl. — Przy imionach własnych osób nie tylko numerycznie odróżnia osoby, noszące to samo imię, ze wskazaniem miejsc w tekście biblijnym (jak robi Buhl), lecz również bliżej określa te osoby, co ułatwia orientację. Nazwy przedmiotów, roślin, zwierząt otrzymują konkretne objaśnienia, niekiedy bardzo dokładne, zaczerpnięte z różnych słowników z realiami biblijnymi i z archeologii biblijnej. Do zanotowania jest np. następująca uwaga do wyrazu *'ajil* (baran) w 2 Król 3, 4. Podczas gdy Buhl mówi tylko: „*Widder... als Wolle liefernd*” (podobnie Brown), Zorell słusznie ujmuje tę rzecz trochę inaczej: „*in metienda copia lanae 1 'ajil = tantum lanae quantum unus aries habere solet; 100.000 'elesamer 100.000 ajil lanae 2 R 3; 4*”. — Również inne uwagi leksykalne są często trafne i cenne; np. przy wyrazie *bahur* oprócz znaczenia rzeczownikowego: „*iuvenis iam plene evo-*

lutus” przyjmuje, z powołaniem się na Joüona znaczenie przymiotnikowe: „grandi statura”.

Wiele wyrazów, np. partykuły (przyimek „le” ma aż 8 1/2 kolumn) są bardzo dokładnie opracowane. Ze szczególną pieczołowitością zaś Autor uwzględnił takie wyrazy, które mają ścisły związek z pojęciami teologicznymi, przy czym nie waha się poruszyć wielu zagadnień, interesujących teologię biblijną i wstęp do Starego Testamentu. Tak np. przy wyrazie *'eloah* (Bóg) wyjaśnia: 1) dlaczego Izraelici monoteiści mogli mówić o „bogach” innych narodów i porównywać z nimi Jahwę; 2) w jakim znaczeniu Bóg komuś obiecuje, że mu będzie Bogiem (Rodz 17,7n.; Wyjść 29,45 itd.); albo człowiek Jahwę sobie obiera za Boga (Rodz 28,21; Dt 26,17); 3) zmianę imienia „Jahwe” na „Elohim” w Ps 42—83; 4) powód użycia w pewnych kontekstach raczej imienia „Elohim” niż „Jahwe”; 5) jaka jest różnica w użyciu imienia „Elohim” w funkcji dopełniacza z rodzajnikiem a bez rodzajnika itd. Również trochę obszerniej, niż gdzie indziej zwykł to czynić, traktuje etymologię imienia *'eloah*. Podobnie dokładnie opracował Autor imię *Jahwe* z dodaniem obszerniejszej bibliografii.

Starannie są również opracowane takie wyrazy jak *'adon*, pan; *'ot*, znak, cud; *halal*, profanować — bardzo trafnie ujęte: *bama(h)*, miejsce kultu („wyżyna”) z uwagą o legalności i nielegalności kultu „wyżyn”; *jara'*, bać się; *Jerusalaim* (Jeruzalem), z nowszą bibliografią; *kabod*, „chwała”; *mal'ak*, posel, anioł itd. itd.

Do tego wszystkiego jeszcze dodajmy, że Autor dość często dla porównania przytacza starożytne przekłady Starego Testamentu. Nadto gdzie znaczenie łacińskie wyrazów hebrajskich mogłyby budzić pewne wątpliwości, dołącza przekłady w językach niemieckim, angielskim, francuskim, albo tylko w niemieckim.

Powyższe pochwały, na które dzieło o. Zorella w pełni zasługuje, nie wykluczają, że w niektórych wypadkach można mieć pewne zastrzeżenia albo życzenia. I tak biorę trochę za złe Autorowi, że pozostaje niezdecydowany co do znaczenia

wyrazu hebr. 'ed, chociaż w cytowanym przez niego artykule E. Sachsse dość oczywiście wykazał, że znaczenie sumeryjskie tego wyrazu (*id*) „woda kanału, kanał” doskonale odpowiada tekstowi Rodz 2,6 i pozwala wraz należytym oświetleniem gramatycznym orzeczenia usunąć z tekstu antynomię, która w przeciwnym razie pozostaje nierozwiązana. Tym bardziej, że i o. Bea, również profesor i były rektor Pap. Instytutu Biblijnego nie wahał się opowiedzieć bez zastrzeżeń za rozwiązaniem protestanckiego uczonego (*Institutiones Biblicae* II,12, 1933, s.146n.). — Podobnie dziwi niezdecydowanie Autora co do znaczenia „szyja, gardło, paszcza”, nadanych za asyryjskim *napisztu* wyrazowi *nephez* w niektórych tekstach biblijnych nie tylko przez Dürra (w tekście błąd drukarski: Dirr), a przedtem przez Dhorme'a, lecz również przez samą nawet komisję Pap. Instytutu Bibl., która dokonała nowego łacińskiego przekładu Psałterza i której o. Zorell był zapewne członkiem; przynajmniej w jednym Ps 68, 2 komisje przełożyła, jak kontekst najoczywiściej wymaga: „Salvum me fac, Deus, quoniam venerunt aquae usque ad collum“, nie „usque ad animam“, jak ma Wulgata. — Co do użycia form zaimka osobistego na 1 os.: 'ani i 'anoki w Genezie Autor zadawała się odesłaniem do dzieła Cassuta i dzieł tamże cytowanych (str. 69 b). Pragnęłoby się trochę obszerniejszego omówienia tego zagadnienia, jak w ogóle użycia obu form zaimka, przy czym, po odczytaniu tekstów z *Ras-Szamra* warto było zaznaczyć, że język ugarycki wraz z językiem hebrajskim to jedyne języki semickie, które posiadają równocześnie obie formy (por. C. H. Gordon, *Ugaritic Handbook* I, str. 25). — O błogosławieństwie udzielonym dniowi siódmemu (Rodz 2, 3) Autor utrzymuje, że odbyło się ono słowami i polega na tym, że Bóg rozkazał, żeby dzień siódmy był święty (str. 130b). Oba twierdzenia, dość powszechnie powtarzane, moim zdaniem nie odpowiadają ściśle intencji hagiografa; por. mój artykuł w *Verbum Domini* 9 (1929) 263—268. 333—339.

Powyższe uwagi oczywiście nie obniżają w niczym wartości dzieła. Autor wykazuje bardzo dużo umiejętności w jasnym precyzowaniu znaczeń i w przejrzystym ich grupowaniu, a nadto dużo rozważa — być może niekiedy przesadnej — w przyjmowaniu nowości. Kto zapoznał się ze słownikiem o. Zorella, zwraca się do niego o poradę z wielką ochotą i zaufaniem, a korzysta z zadowoleniem. Przez swoje zalety słownik ten zbliża się najbardziej do siostrzanej gramatyki hebrajskiej Joüona, którą w niejednym wypadku uzupełnia, a zawsze z nią harmonizuje. Papieskiemu Instytutowi Biblijnemu to dzieło, niemniej jak tamto, przynosi prawdziwy zaszczyt i chlubę.

Ks. Stanisław Styś

---

PARENTE PETRUS, *Theologia Fundamentalis— Apologetica — de Ecclesia*. W *Collectio theologica Romana*, Romae, 1946.

Autor dzieli swe dzieło na dwie części: na Apologetykę i Traktat o Kościele nie zamieszczając żadnego wstępu, podającego rację tego podziału. Część pierwsza zatytułowana „*Apologetica*“ rozpoczyna się od krótkiej bibliografii składającej się z 24 dzieł, podzielonej chronologicznie na trzy okresy: Ojców Kościoła, scholastyczny i najnowszy. Po bibliografii następują Prolegomena, w których utartym sposobem autor wyjaśnia definicję Apologetyki, krótko przedstawia jej historię, przedmiot i metodę. Przedmiotem materialnym Apologetyki jest fakt objawienia oraz to, co się z nim łączy czy to poprzedzające czy też następujące. Przedmiotem formalnym jest objawienie Boże jako rozumnie wiarygodne. Na str. 5—6 Parente określa zakres Apologetyki trzema traktatami jako jej częściami składowymi: *De religione*, *De revelatione*, *De ecclesia* (sic!—str. 6, wiersz 1). Metoda Apologetyki jego zdaniem jest raczej historyczna, a na początku powinna być psychologiczna. Apologetyka jest bezpośrednim przygotowaniem do wiary. Źródła teologiczne, t.j. Pismo św i Tradycja należą do teologii